

Uwzględniając powyższe tropy, powróćmy do pytania inicjującego tę część analiz: Czy dawniej bolało tak samo? Czy odporność na ból uległa ewolucji? Można by sądzić, że wraz z gwałtownym rozwojem medycyny i farmakologii dokonały się rewolucyjne wręcz zmiany w kulturze wrażliwości. Wydaje się jednak, że to raczej zmiany w kulturze wrażliwości, których umownym początkiem jest przełom wieków osiemnastego i dziewiętnastego, wywarły olbrzymią presję na przedstawiciele świata medycyny, prowokując i inicjując rewolucję anestetyczną. Człowiek Zachodu nie „wydelikacił się” dopiero po odkryciu eteru, chloroformu i aspiryny – otaczająca go wszechmoc bólu zaczęła budzić jego sprzeciw dużo wcześniej. Podobny pogląd wyraża Alain Corbin: „W XIX stuleciu cała seria czynników przemawia za znieczuleniem, uśmierzaniem bólu i anestezją. Zniknięcie sceny masakry, stosowanie gilotyny, usunięcie rzeźni z widoku publicznego, eliminacja wszystkich scen rozlewu krwi, wyrażana przez niektórych teologów dezaprobata dla cielesnych udręczeń stwarzają pewien kontekst, który czyni scenę operacji nieznośną. Wzrost praw jednostki, trwoga, jaką budziły – lepiej teraz znane – wskaźniki śmiertelności pooperacyjnej, wzrost konsumpcji, rozwój luksusu, przekształcenie się habitusu powodowane przez nieznaną wcześniej wymogi komfortu, nowy rodzaj dbałości o ciało dają nowe uzasadnienie walce z bólem i pobudzają popyt na anestezję”²⁴. Tak rozumiana rewolucja anestetyczna jest długotrwałym procesem zmierzającym do stopniowego wyeliminowania bólu ze społecznego pejzażu. Wcześniejsze porady i nauki przypominające o ekspiacyjnej i soteriologicznej roli cierpienia fizycznego odchodzą powoli w zapomnienie. Za kulminację tych procesów można uznać wprowadzenie do obiegu handlowego aspiryny w roku 1899. Odtąd dokonuje się niepokonany i wciąż trwający proces medykalizacji bólu.

BÓL DZISIAJ

Wraz z początkiem dwudziestego wieku ból i cierpienie przestały być dla większości ludzi czymś oczywistym i normalnym, a zatem i akceptowalnym. Za wyróżnik współczesnej kultury Zachodu można z powodzeniem uznać niezgodę na ból. Zarówno rozwój poradni leczenia bólu, jak i szereg kampanii społecznych (by wymienić choćby akcję popularyzowaną przez Jerzego

²⁴ Corbin, dz. cyt., s. 247.

Stuhra, niegdyś pacjenta klinik onkologicznych, „Rak wolny od bólu”²⁵), potwierdzają wyraźnie kierunek przemian w zakresie kultury wrażliwości. Co więcej, walka z bólem przybrała charakter zorganizowany, a nawet zinstytucjonalizowany. W tym kontekście niezgoda na jakikolwiek ból jest krańcowym etapem rewolucji anestetycznej, zwiastującej w niedługiej perspektywie ostateczne zwycięstwo. Tak odczytać można główne hasło kampanii walki z bólem: „Bądź wolny od bólu. Bądź reżyserem swojego życia. Nie kłaniaj się bólowi i nie ból się”²⁶. Wizja świata wolnego od bólu stała się wyzwaniem rzuconym całemu społeczeństwu²⁷.

Przedstawiony materiał jaskrawo dowodzi, że współczesne zabiegi „egzorcyzmowania bólu” nie pojawiły się dopiero w erze opieki paliatywnej i hospicyjnej. Rozwój farmakoterapii nie zaczął się zaś w roku 1899, gdy z laboratorium firmy „Bayer” wypuszczono na rynek po dziś dzień najbardziej popularną pigułkę przeciwbólową, aspirynę. Ze zrozumiałych powodów medycyna wykorzystwała potencjał tkwiący w jej pozornej supremacji nad cierpieniem fizycznym, zmieniając nierzadko status lekarza w status cudotwórcy. Odtąd rozpoczęła się nowa era bezkonkurencyjnego panowania lekarzy (technokratów), zwiastująca właściwy początek medykalizacji życia społecznego. Pojawienie się lekarstw przeciwbólowych i ich olbrzymia popularność zrodziły cywilizacyjnie uwarunkowany obsesyjny lęk przed jakimkolwiek rodzajem bólu i cierpienia; współczesną kulturę Zachodu bez wahania można określić mianem „bólófobicznej”. Wydaje się, że rewolucja przemysłowa ustępuje dziś miejsca rewolucji farmakologicznej, a tramal i nowokaina zdają się zaś „przebijać” swoim znaczeniem wszelkie inne wynalazki i odkrycia

Idea wyzwiania człowieka z wszelkiego dyskomfortu fizycznego ma jednak także swoją negatywną stronę, o czym wspomina się już zdecydowanie rzadziej. Konsekwencją „religii leków” jest dramatyczny wzrost wrażliwości na ból. Jednoznacznie sytuację ocenia włoski eseista i poeta Guido Ceronetti: „Odpowiedzią na terapeutyczne ujmowanie ludziom bólu stało się diaboliczne wydelikacenie naszych narządów odczuwania, które w ten okrutny sposób rekompensują nam triumf środków przeciwbólowych, zwycięstwo neurotomii i anestezji”²⁸. Postępująca lawinowo i – jak się wydaje, bez żadnych szans na odwrót – fetyszycacja leków sprawiła, że współczesny człowiek nie jest w stanie wyobrazić sobie najprostszego nawet zabiegu dentystycznego bez znieczulenia (wymownym tego przykładem jest dentofobia oraz coraz częściej stosowane

²⁵ Zob. strona internetowa Koalicji na rzecz Walki z Bólem „Wygrajmy z Bólem” <http://wygrajmyzbolem.pl/rak-wolny-od-bolu-kampania-spoeczna/>.

²⁶ Strona internetowa kampanii „Bądź wolny od bólu”, <https://niebolsie.pl/>.

²⁷ Zob. R. M e l z a c k, P.D. W a l l, *Tajemnica bólu*, tłum. E. Wesołek, Wydawnictwo WAM, Kraków 2006.

²⁸ C e r o n e t t i, dz. cyt., tłum. S. Kasprzyśiak, Oficyna Literacka, Kraków 1995, s. 68n.

znieczulenie przed zastrzykiem, a więc znieczulenie przed znieczuleniem). Warto w tym miejscu przywołać interesującą refleksję Ericha Fromma, który stawia znak równości między tendencją do unikania bólu a skłonnością do wygody i lenistwa: „Wyzwolenie, które przyniosła maszyna, doprowadziło do zrodzenia ideału absolutnego lenistwa, po którym przyszło przerażenie przed jakimkolwiek rzeczywistym wysiłkiem. Dobre życie to życie bez wysiłku. [...] Spokrewniona z doktryną najmniejszego wysiłku jest doktryna unikania bólu. Ma ona również fobiczny charakter i wyraża się w zasadzie unikania w każdych okolicznościach fizycznego, a szczególnie psychicznego cierpienia i bólu. Era nowoczesnego postępu wyznacza sobie jako cel doprowadzenie człowieka do ziemi obiecanej bez bólu. Rzeczywiście ludzie wykształcają w sobie coś w rodzaju fobii przed bólem. Pojęcie bólu ujmowane jest tutaj w najszerszym sensie, również w sensie bolesnego trudu”²⁹. Wysilek koncernów farmaceutycznych, obliczony na gigantyczny zysk, rewolucjonizuje pojęcia „normy” i „patologii”. Przejawem postępującej medykalizacji życia codziennego stało się tworzenie nowych jednostek nozologicznych i – w konsekwencji – wynajdywanie kolejnych specyfików przynoszących człowiekowi ulgę choćby w urojonych dolegliwościach.